

Artur Jan Szczęsny

A jeśli

gdy słońce wczesnym rankiem przenika zza chmur
jest czas narodzin – czas wybranej modlitwy
a kiedy słońce patrzy ci prosto w twarz
to czas narodzin ale nie czas bitwy
lecz wieczna prośba – ciągle musi tu być
trwać w blasku który zaślepia nam oczy
bo jeśli będziesz widział ze wszystkich sił
nic czego nie znasz cię nie zaskoczy

a jeśli chciałbyś nagle przywołać deszcz
wmódl się w najcichszą ciszę poranka
a jeśli chciałbyś pewność mieć że jednak wiesz
to popatrz w światło między wełną baranka

a jeśli chciałbyś użyć wszystkiego co sił
pozostań drwalem bo to jest twarda droga
by używając prostych siekier i pił
wyrąbać schody do Nieba do Boga

słońce skoro świt rozfaluje ten dzień
i jasność ponad drogą ogarnie idących
w górze skowronek niżej zmieszany pył
który powietrze dzieli lecz i nas łączy
tam prosto idź i rozniaj lby traw
tam jest melodia której dziś nie usłyszysz
tam idź i staraj się nie spojrzeć w tył
bo kto posłucha pisku polnych myszy

a jeśli chciałbyś spojrzeć w złote oczy ze snu
to sen miej jasny i suchy jak talk
bo obraz może zjawić się przedziwny tak
że nie dostrzeżesz żadnych znajomych barw
a jeśli chcesz pod słońce skierować wzrok
pamiętaj – słońce nadwidomą ma twarz
i z ilu byś nie zechciał złuszczyć go warstw
to każda chmura odmieni ten stan

powietrze wszędzie jest i pod słońcem lśni
czy szarpia struny czy łapia za sznur
bo ludzie ludziom chętnie gotują los
kiedy czas nie liczy nocy i dni
a kiedyś ludzie zwykle wstawali co dnia
by czekać aż ich powiodą anieli
by kosić wiązać zwozić młócić i żąć
by zalec wreszcie w krochmalonej pościeli

a jeśli chciałbyś kiedyś poznać ten czas
to musisz cedzić wspomnienia ostrożnie
bo każdy często wspominać by chciał
sny i wspomnienia które sam nazbyt stworzył

a jeśli zaćmił księżyc bystry nocny twój wzrok
pamiętaj że pośród każdej warstwy ciemności
między cieniem cienia błądzi twój krok
lecz jednak tam wykwita cień kwiatu paproci

bo pośród cieni możesz odnaleźć cel
gdy świt przychodzi zanim nadejdzie zmierzch
tam właśnie dzikie cienie chowają się
tam zawsze kapie w oczy wciąż nowy deszcz
tam też cień snu przyjdzie ostatkiem sił
szary i znojny jak pełny wóz
ciemny ponury i ciężki też
lecz przecież ranek przychodzi już

a jeśli bym zawołał czy przyjdiesz tu
jasna wesoła bryzo poranka
jeśli bym zawołał czy powiesz mi
ile jagód zebrałaś do dzbanka

a jeśli bym zapytał czy warto być
tym który czeka na czas niespodziany
bo przecież niecierpliwie kłębi się lud
i czeka na cud pod świątyniami

Biały atrament

Piszę białym atramentem,
więc nie widzą moich wierszy
i nie dziwię się, bo cóż,
nie ja byłem pierwszy.

Kiedyś było, że ja też
pisałem barwami tęczy,
no i teraz przecież wiem,
tam być, to być prawie pierwszym.

I nie tym, co pierwszy ma
pomysł, który jest proroczy
lecz tym, który powie: ja
i na miejsce wskoczy.

Nie narzekam przecież – też
byłem u dojnego źródła.
Z niego piłem ciemną krew
a ciągle pełna jest studnia.

Piszę białym atramentem
nie doradzam do tej studni
iść – lecz teraz studnia sama
idzie do was – dają wodę

na natchnienie, na urodę
na wysmukłość, na przetrwanie...
Ale ciągle jeszcze jest
źródło życia – z niego bierz!

Wiersze pochodzą z tomu
Zdroje niespokojne (Książ-
nica Podlaska im. Łukasza
Górnickiego w Białymstoku,
Białystok 2020)



ARTUR JAN SZCZĘSNY

– urodzony w 1964 roku w Krakowie, od 1979 mieszka na stałe w Białymstoku. Pracował jako dziennikarz, reporter, redaktor, grafik komputerowy. Pracował m.in. w: „Tygodniku Białostockim”, miesięczniku „Plus”, „Gazecie Współczesnej”, miesięczniku literackim „Bez nazwy” i piśmie literacko-plastycznym „Kartki”. Od 2017 roku jest pracownikiem Filii nr 9 Książnicy Podlaskiej. Autor siedmiu

tomików poetyckich oraz współautor antologii wierszy poetów z Białostocczyzny. Uczestnik i laureat konkursów literackich (m.in. Konkurs Poetycki im. Jana Kulki, Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O Buławę Hetmańską”). Nagrodzony odznaką Zasłużony Działacz Kultury za działalność na rzecz wolnego słowa w latach stanu wojennego oraz Krzyżem Wolności i Solidarności.

fol. Justyna Sawczuk